

Szanowna Pani Danuto, moja działalność w Armii Krajowej w Wilnie, była bardzo skromna, co wynikało z b. młodego wieku, w jakim przystąpiłem ( z dwoma kolegami z tajnych kompletów gimnazjalnych) do konspiracji w miejscu zamieszkania tj w Kolonii Wileńskiej.

Ryszard Filipowicz „Gryf”  
żołnierz młodzieżowego patrolu dywersyjnego  
Kedywu w Bazie „Miód”

Przysięgę żołnierską AK złożyłem w maju 1943 roku w składziku na działce pani Stawryłówny „Staw”, przed nią i naszym dowódcą ppor. „Świerkiem” Włodzimierzem Kochanowskim. Do wiosny 1944 roku działa się nie wiele. Zajmowaliśmy się małym sabotażem na kolei, na odcinku Wilno-Kolonia-Nowa Wilejka. Dopiero od marca 1944 ppor. „Świerk” zaczął nas szkolić o broni, strzelectwie, zasadach konspiracji, taktyce walki, czytaniu map a głównie w minerce na torach. Kilka razy przenosiliśmy paczki do Możejków i do Kieny. Obserwowaliśmy ruch pociągów, wachy z bunkra pod Nową Wklejka. Największą akcją, w której brałem udział, to cięcie torów nocą, w maju 1944 roku, na łuku torów pod Kieną.

O Operacji „Ostra Brama” nie wiedziałem, nie widziałem też w czasie jej trwania naszego dowódcy. Zgłosiłem się od razu, 7-go rano do pomocy w grzebaniu zabitych, zmarłych z ran, a w późniejszym czasie pochówku ekshumowanych żołnierzy na nowym cmentarzu AK w Kolonii. Obsługiwałem także szpital polowy, utworzony ad hoc w domach, szkole i domu Towarzystwa, dowożąc wodę z krynicy leśnej, zbierając żywność wśród mieszkańców i okolicznych wsi itp. Po 14 lipca pomagałem w dekoncentracji i likwidacji szpitala.

Pod koniec lipca 1944r. ppor. „Świerk” zwołał nasz młodociany patrol dywersyjny i wydał rozkaz ponownego wejścia w konspirację ( która do tej pory była bardzo ścisła i nie ujawniona w czasie „Ostrej Bramy”). Otrzymałem do domu karabinek kawaleryjski „Mosina”, dwie „sidolówki”, amunicję. Potem jeszcze pistolet Waltera P-38. Chodziliśmy w teren zbierać materiały wybuchowe, amunicję. Ćwiczyliśmy strzelanie, wysadzaliśmy drzewa, duże kamienie przy użyciu ładunków łączonych lontem wybuchowym. Największy wybuch przy użyciu zapalnika i lontu, to niemiecka, talerzowa mina przeciwczołgowa. Dalej obserwowaliśmy ruch pociągów wojskowych, czasami nosiłem listy lub przeprowadzałem ludzi. Zawsze mieszkaliśmy we własnych domach, tam mieliśmy broń. Była bardzo ścisła konspiracja. O sprawie nie wiedział nawet mój Ojciec i rodzina!

Wiosną 1945 roku, chyba na początku maja (były już młode listki na krzakach w lesie), ppor. „Świerk” oświadczył o rozwiązaniu patrolu i dopiero wówczas oznajmił nam, że należymy do „Kedywu”, czyli kolejowej dywersji AK. Oddaliśmy broń i materiały, które po zakonserwowaniu zostały zamknięte w dwóch beczkach po benzynie i zakopane w lesie w Kolonii ( stąd pamięć o listkach na krzakach).

Aresztowano łączniczkę „Staw” i wywieziono do łagrów. Trwała repatriacja. W lipcu 1945 roku, po rewizji w naszym domu, gdzie znaleziono kawałek sznura Bickforda, zostałem wraz z ojcem aresztowany i uwięziony w więzieniu NKWD przy ul. Wingry w Wilnie, skąd po dochodzeniu, z braku innych dowodów i młodociany wiek zostałem po 5-ciu tygodniach zwolniony w bardzo złym stanie zdrowia.

W dniu 11 listopada 1945 roku, wraz z ojcem i dwoma siostrami pożegnałem Kolonię i nasz dom przy Wesolej 10, i odjechałem transportem nr 53, by po miesięcznej podróży znaleźć się we Wrocławiu. Nie ujawniałem się, nikomu nie mówiłem o wileńskiej przeszłości. Od utworzenia ŚZZAK, działałem bez przerwy w strukturach Związku ( wiceprezes, prezes Obwodu, wiceprezes Środowiska Wileńskiego, członek Zarządu Okręgu).

18.06.2003r.

Ry



